Nr. 252. We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Września 1888. Rok XXI.



Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Misja towarzystw prawniczych w Galicji.

II. Pierwszym, który myśl zwołania „zjazdu prawników i ekonomistów polskich" podniósł, był profesor dr. Kasparek z Krakowa; jemu też mamy do zawdzięczenia, że kwestja „potrzeby tworzenia miejscowych towarzystw prawniczych i utrzymywania między niemi łączności" znalazła się na porządku obrad Zjazdu. Odnośne wnioski dra Kasparka, przyjęte jednomyślnie przez „I. Zjazd prawników" na drugiem tegoż posiedzeniu, dnia 9go września 1887 w Krakowie odbytem, opiewają dosłownie:

I. Uznaje się potrzebę utworzenia towarzystw prawniczych w każdem miejscu, gdzie jest siedziba sądu. na wzór towarzystwa kosowskiego.

II. Upraszа się pp.: Zborowskiego, Jasińskiego, Stycznia, Jakubowskiego, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Kasparka i Zolla, aby najspieszniej przystąpili do utworzenia lub wskrzeszenia Towarzystwa prawniczego w Krakowie.

III. Zważywszy, że towarzystwa prawnicze w odosobnieniu nie mogą działać skutecznie, że zaś ich połączenie nadałoby opinji prawników większe znaczenie, jest rzeczą pożądaną, aby w kraju utworzyły się dwa związki, jeden we Lwowie na okręg sądu wyższego lwowskiego, drugi w Krakowie na okręg sądu wyższego krakowskiego w ten sposób, że istniejące w tych miastach towarzystwa prawnicze, podawałaby tematy do dyskusji i opracowania innym, w ich okręgu znajdującym się towarzystwom prawniczym, a oraz między sobą wchodziły w stosunki.

IV. Upraszа się Towarzystwa prawnicze we Lwowie i Krakowie, aby w tym duchu zajęły się organizacją Towarzystw prawniczych w kraju" *).

W wykonaniu powyższych uchwał wskrzeszone zostało w listopadzie r. z. Towarzystwo prawnicze w Krakowie, które założone jeszcze w roku 1867, przez lat 20 żadnego nie dawało znaku życia. Na pierwszem zaraz posiedzeniu nowoobranego wydziału tegoż towarzystwa (16. listopada 1887) uchwalono w myśl uchwały „Zjazdu prawników" wziąć inicjatywę w zakładaniu towarzystw prawniczych prowincjonalnych w okręgu sądu krakowskiego wyższego. W tym celu rozesłano już dnia 19. listopada 1887 odezwę do prawników na prowincji, w której wykazano potrzebę organizacji stanu prawników w Towarzystwa prawnicze, wskazując zarazem na stowarzyszenia lekarzy i techników, które się tak praktycznemi okazały. „Nie podobna wątpić — są słowa odezwy — że gęsto rozsiane po całym kraju Towarzystwa prawnicze przyczynią się do podniesienia wykształcenia umysłowego naszych prawników i korzystnie oddziaływać będą na praktykę." Krakowskie Towarzystwo prawnicze uchwaliło dalej na walnem zgromadzeniu z 21-go stycznia b. r. wydawać miesięcznik wyłącznie sprawom Towarzystw prawniczych polskich poświęcony. Miesięcznika tego, noszącego tytuł: *Kronika prawnicza*, pojawiło się dotąd sześć numerów pod redakcją dra Kasparka. Nowe to czasopismo przedstawiać ma wierny obraz działalności krakowskiego Towarzystwa prawniczego, a zarazem utrzymywać łączność tego Towarzystwa z Towarzystwami prawniczemi na prowincji i ożywiać ruch na polu stowarzyszeń prawniczych. W tym celu podaje *Kronika Prawnicza* sprawozdania z posiedzeń krak. Towarzystwa prawniczego i jego wydziału, sprawozdania o działalności towarzystw prawniczych okręgu krakowskiego, wiadomości o posiedzeniach komisji prawniczej Akademji umiejętności, komitetu Zjazdu prawników i innych krajowych towarzystw prawniczych, przedstawia tematy nadające się do dyskusji w prowincjonalnych Towarzystwach prawniczych i podaje bibljografję ważniejszych dzieł prawniczych i wiadomości z dziedziny ustawodawstwa, sądownictwa i administracji.

Z wiadomości podawanych przez *Kronikę Prawniczą* dowiadujemy się, że zabiegi krakowskiego Towarzystwa prawniczego nie pozostały bez dodatnich rezultatów. I tak: powstały samoistne Towarzystwa prawnicze w Bochni, w Chrzanowie, Nowym Sączu, Gorlicach, Rzeszowie, Wadowicach, Jaśle i Limanowej. W innych miejscowościach, gdzie dla niedostatecznej liczby prawników miejscowych, zawiązanie towarzystw było niemożebnem, jak w Andrychowie, Strzyżowie w Białej i w. i., prawnicy tamtejsi bądź to przystąpili do krakowskiego Towarzystwa, alboteż przyłączyli się do Towarzystw w pobliskich miejscowościach większych. Jak więc widzimy, udało się w Krakowskiem przy dobrej woli zainicjować przecież ruch na prowincji około zakładania Towarzystw prawniczych, a nie wątpimy, że ruch ten coraz to szersze przybierać będzie rozmiary.

Z ubolewaniem wypada nam skonstatować, że „Towarzystwo prawnicze lwowskie," które według rezolucji I. zjazdu prawników do zainicjonowania organizacji Towarzystw prawniczych prowincjonalnych w okręgu sądu wyższego lwowskiego zostało wezwane, niestety żadnymi rezultatami w tym kierunku poszczycić się nie może, a to z tej prostej przyczyny, że dotąd we wskazanym przez „Zjazd" kierunku żadnej nie rozwinęło akcji. A przecież niepodobna zaprzeczyć, że lwowskie Towarzystwo prawnicze już przez to samo, że we Lwowie wychodzą dwa czasopisma prawnicze (*Przegląd sądowy i administracyjny* i *Prawnik*) o wiele łatwiej niż Towarzystwo krakowskie wywiązać by się mogło z mandatu otrzymanego od „Zjazdu prawników." Dziwna obojętność naszego Towarzystwa prawniczego w obec uchwał „I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich" — nie mówiąc już wcale o ważności i doniosłości sprawy samej — tem trudniejszą jest do wytłumaczenia, ileże lwowskie Towarzystwo prawnicze już na rok przyszły urządzić ma drugi zjazd prawników we Lwowie; jak będzie wyglądać propaganda drugiego zjazdu, jeśli dla wykonania uchwał pierwszego, żadnych nie poczyniono zabiegów?!

Chcemy wierzyć, że zanim w roku przyszłym zbierze się w murach naszego grodu drugi zjazd prawników polskich, Towarzystwo prawnicze lwowskie będzie się mogło w sprawie zakładania prowincjonalnych Towarzystw prawniczych, poszczycić przynajmniej takiemi samemi rezultatami, jak Towarzystwo prawnicze krakowskie.

Prezes I. Zjazdu prawników, hrabia August Cieszkowski, zakończył pożegnalne swe przemówienie życzeniem, „ażeby przyszły zjazd był jeszcze obfitszy w rezultaty jak pierwszy". Chciejmy zaś pamiętać o tem, że właśnie prowincjonalne Towarzystwa prawnicze mają rozbudzić ruch umysłowy u ogółu prawników, że zatem od liczby i rozkwitu tych Towarzystw zależeć będzie zainteresowanie się ogółu prawników przyszłemi zjazdami i że rezultaty tych zjazdów coraz to bardziej będą obfite, w miarę tego, jak coraz szersze koła prawników naszych zjazdami temi interesować się i udział w nich brać będą.

Dr. Aleksander Małaczyński.

*) Protokół z posiedzenia Zjazdu w „Przeglądzie sąd. i adm." prof. dra Titla rocznik XIII. str. 559.

Tryumfalny pochód króla Humberta.

Dobry geniusz, który od niepamiętnych czasów snać opiekuje się rodem książąt sabaudzkich, podszepnął widocznie i tym razem królowi Humbertowi projekt zwidzenia Romanji — tej jedynej prowincji zjednoczonych Włoch, gdzie dotychczas nie postała była noga dobrego i rozumnego króla, na jakie to epitety Humbert, nieodrodny syn Wiktora Emanuela, w całej pełni zasługuje. Dobry geniusz, powtarzamy, gdyż niezawodnie wielu było na dworze polityków małodusznych, którzy na wszelkie sposoby odradzali swemu panu, tak ryzykownej, zdaniem ich, wycieczki. Lecz nie nadaremnie hasłem tej dynastji: „*Sempre avanti, Savoia!*" Kto ma sumienie czyste — myślał sobie zapewne Humbert — ten nie potrzebuje obawiać się morderczego sztyletu, lub bomby... I pojechał — nie sam, lecz nadto ze synem jedynakiem, przyszłym spadkobiercą tronu Italji — jak to się mówi, w samo „gniazdo szerszeni", do tej groźnej i strasznej Romanji, która całą sławę swoją zawdzięcza przecie okoliczności, iż jest kolebką nieubłaganych spiskowców. Malatesta, Rimini, Mazzini — te nazwiska krwawo zapisały maluchną tę prowincję italskiego półwyspu w dziejach nowożytnej Europy... Humbert nie uląkł się jednak przeszłości i udał się w podróż, która oto była jednym pochodem tryumfalnym króla-ojca wśród swojego ludu. Przed kilku dniami donieśliśmy byli ogólnikowo w rzymskiej depeszy naszej o niezmiernym sukcesie tej podróży królewskiej, o liście Humberta, wystosowanym następnie do prezesa gabinetu Crispi'ego i o niepospolitem znaczeniu tego faktu dla historji współczesnej Włoch. Dziś znów możemy podać dla uzupełnienia całości, następujących kilka szczegółów naszego korespondenta rzymskiego, które w spotęgowanem jeno oświetleniu przedstawiają to, cośmy pod pierwszem wrażeniem depeszy z własnej inicjatywy wysnuli.

„Rzadko kiedy — poczyna nasz korespondent rzecz swoją — śmiało rzec mogę, niemal nigdy jeszcze nie było udziałem ludowego króla włoskiego tak nieskończenie serdeczne i szczere przyjęcie, jak to właśnie, które spotkało Humberta w „antimonarchicznej" i „rewolucyjnej" Romanji. Przez długie lata — co prawda jedynie skutkiem perswazyj starego i *co ipso* tchórzliwego męża stanu Depretisa — wahał się Humbert z odwidzeniem tej prowincji, która przecież tak dobrze, jak każda inna, wysłała była synów swoich w szeregi bojowników o wyswobodzenie i zjednoczenie ojczyzny. Wszak liczne nazwiska tych męczenników, świecą złotemi głoskami w księdze narodowej martyrologji włoskiej! Swoją drogą, ta sama Romanja dostarczała potem głównego kontyngensu Mazzinistów. I właśnie ten oto szczegół był potem długie lat przez przeróżne żywioły ze skutkiem wyzyskiwany w tym duchu, aby przedstawiać Romanję — która, co prawda, pod względem wewnętrznej polityki nigdy nie hołdowała umiarkowanym zasadom — jako ognisko rewolucji i anarchji. Mimo to wyszło dziś na jaw w sposób zaiste nieprzewidyway a wspaniały, że ta Romanja — pomijając jej antimonarchiczną propagandę epigonów mazzinistowskich — cała i ze wszystkiem należy do Italji, że ona czci i kocha ród Sabaudzki tak gorąco i statecznie, jak sam rozważny Piemont, Neapol gorący, lub namiętna Sycylja. Tyle w ogólnym zarysie zapewnić was mogę o krewkich Romańczykach. Co do Humberta, ukoronowany ten demokrata składał doprawdy na każdym kroku tyle dowodów wielkiego patrjotyzmu i serca obywatelskiego, choćby jeno przytoczyć pobyt jego we Forli i Ravennie — że wystarczają one najzupełniej, aby długo, długo, służyły za wzór współczesnym władcom i ich następcom, jakto można godzić wzniośle i pięknie majestat korony z obowiązkami, człowieka, dobrego syna ojczyzny....

We Forli i Rawennie, gdy rozentuzjazmowane tłumy ludności chciały wyprządz konie od powozu królewskiego, wypraszał sobie Humbert z oburzeniem hołdów tego rodzaju. „Do ciągnięcia mego powozu są konie — zastępować koni to rzecz niegodna Włocha!" — wołał, wyskakując z powozu wraz z synem, gdy zbita masa ludu nie zrozumiała była w pierwszej chwili jego intencyj. Tak samo nie pozwalał, aby go konwojowały kordony policjantów i straży honorowych. Smiało i ochoczo szedł w czarne tłumy — tu uścisnął rękę starego Garybaldczyka w czerwonej koszuli, tam namulaną dłoń robotnika, wszędzie witany ogłuszającemi okrzykami: „Niech żyje dobry król — demokrata!" „Niech żyje syn *di Re Galantuomo!*" (Jak wiadomo, nazywano tak do końca jego życia niezapomnianego Wiktora Emanuela II.)

We Forli, gdy odwidzał mieszkania robotnicze, zdarzyło się w trakcie tego, że zaszedł do kwatery szewca Bedei, przewódcy ultraradykałów. W sposób wyszukanie uprzejmy i serdeczny rozmawiał z całą rodziną czerwonego mistrza Dratewki i pomiędzy innemi powiedział signorze Bedei kompliment za schludność, której dobroczynne skutki świeciły ze wszystkich kątów ubogiej kwatery. Spostrzegłszy, że kilku korespondentów rzymskich szło tuż za nim — jak to mówią — nadeptywało mu na pięty, odezwał się z uśmiechem żartobliwym do redaktora *Fanfulli* i ultraradykalnego *Messaggoro*: „Patrzcie jeno panowie! Aż w progi ubóstwa ściga mię ósme mocarstwo!"

Jak król Humbert mniema o tem ósmem mocarstwie, widać najlepiej z faktu, że na jego specjalny rozkaz dodano do królewskiego ekstra-pociągu wagon I. klasy, wyłącznie do dyspozycji dziennikarzy, bez względu na barwę ich stronnictwa i przekonań społecznych. I dziwią się potem rozmaite „haarzopfy" europejskie, że Humberta noszą na rękach nawet najczerwieńsi z czerwonych Włochów!"

Objad sułtana.

Stambulski korespondent dziennika *New York Herald* zamieszcza w łamach swego pisma od niejakiego czasu bardzo zajmujące opisy tajemnicą osłanianego życia obecnego sułtana tureckiego. Prawie z każdego wiersza tych opisów wieje duch egzotycznych obyczajów Wschodu, co dziwi zrazu ale niebawem rodzi w czytelniku uczucie przesytu. Weźmy naprzykład opis objadów sułtańskich:

Do stołów sułtana zasiada codziennie sześć tysięcy osób. Sporządzenie potrzebnych do objadu potraw, podzielone jest na departamenty, z których każdy ma swego odpowiedzialnego zarządcę. Zarządca taki odpowiada swem mieniem i życiem za każdy błąd kucharza w swoim departamencie, chociażby nawet ten błąd był tylko urojeniem złego humoru sułtana w czasie objadu. Przeciw wyrokowi sułtana w podobnych razach nie ma żadnego rekursu. We wszystkich tych departamentach nie śmie znajdować się nietylko żadna kucharka, ale i żadna pomocnica, w ogóle żadna kobieta. Ilość rozmaitych kucharzy, kuchtów i kuchcików jest tak wielką, iż połowa ich zajmuje się zwykle łapaniem much, w obszernych pomieszczeniach kuchennych.

Na czele kuchni i służby stoi wielki szambelan dworu, który jest tłómaczem i wykonawcą wszystkich zachceń sułtańskich, musi też być dniem i nocą w pogotowiu na wszelkie usługi swego pana. Ma on pod sobą cały szereg urzędników, których jedyną funkcją jest zakupywanie wiktuałów dla kuchni nadwornej. Każdy z nich jest specjalistą w swoim kierunku. Tak np. urzędnik zakupujący ryby do stołu, musi dostawić na tydzień dziesięć tonn żywych ryb, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż Stambuł nie ma ani targów wielkomiejskich, ani uregulowanego rybołówstwa, ani wreszcie zawodowych rybaków.

Urzędnik dostarczający chleba do stołu sułtańskiego, obowiązany jest dostawić go codziennie w ilości ośmnastu tysięcy funtów, gdyż tyle chleba zazwyczaj spożywa się przy stole sułtańskim. Chleb ten jest bardzo delikatny i smaczny, to też spożywają go Turcy w nadmiernych ilościach.

Potrawy, przeznaczone dla sułtana samego, sporządza kucharz całkiem osobny i nikt inny nie śmie się ich dotknąć. Rondle i półmiski sułtańskie ze złota i srebra, podawane są na stół w osłonie papierowej, którą wielki szambelan nadworny w obecności sułtana rozdziera i próbuje smaku potrawy, zanim orzeknie, iż wielki władca Wschodu może podnieść ją do ust swoich. Dodać należy, że półmiski i rynki, w których się sułtanowi podaje potrawy, są te same, w których je kucharz sporządził; zwyczaj wykładania na półmiski osobne, nie jest w Turcji znany. Do każdej potrawy, podawanej sułtanowi na złotej tacy, podaje służący na tacy osobnej chleb lub stosowny gatunek placka mącznego. Sułtan siada do objadu na dywanie, ułożonym naprzeciw okna otwartego na oścież, z którego roztacza się wspaniały widok na Bosfor. Rękawy od koszuli ma prawie zawsze zawinięte do góry, czyli zakasane. Podczas całego objadu, czuwa jeden ze służących nad tem, aby fajka nie wygasła, gdyż sułtan wśród jedzenia zwykł brać ją do ręki i kilka razy zaciągnąć się dymem smyrnejskich tytoniów. Mimo, że widelec i nóż leżą na stole, sułtan nie posługuje się niemi nigdy — wsadza palce wprost w rynkę, rozdziera na kawałki (np. mięso) i wkłada w usta. Łyżeczki używa tylko do nakładania konfitur na chleb. Po objedzie pija czarną kawę, pali czibuk i wówczas — nikt nie śmie się doń zbliżać w żadnym interesie. Sułtan odbywa swój kief, a biada temu, kto kief sułtana przerwać się ośmieli!

Przy objedzie dworskim otrzymują wszyscy uczestnicy chleb, a najwyżsi dostojnicy otrzymują placki.

Celem zaopatrzenia kuchni sułtańskiej w drób, owoce, nabiał i jarzyny, prowadzone są we własnym zarządzie sułtańskim dwa wielkie gospodarstwa: Tczakaldya-Ali Bey Kani Kuczukszikmedie Bojukszukmedie. Do uprawy tych gospodarstw, byli używani dawniej jeńcy bułgarscy, skuci parami i traktowani na równi z mułami. Obecnie uprawiają je najemnicy cudzoziemcy. Dziwna, że w gospodarstwach tych nie uprawiają ryżu, lecz kupuje go dwór sułtański w handlach stambulskich. Wiadomo zaś, że ryż z baraniną, czyli pilaf, jest najulubieńszą i główną potrawą całego Wschodu. Na stole sułtańskim pojawia się codziennie jedna tonna tego pilafu, okrom tonny wołowiny i tonny innego mięsa, nie licząc ryb. Kawa i cukier zakupywane są w handlach europejskich, a woda do picia sprowadzana jest z dwóch źródeł w pobliżu Stambułu: Baicos i Kanli-Karak.

Jeżeli sułtan przesiedli się z pałacu Dolma-Bagdże do innej rezydencji, to kuchnia pracuje swoim trybem tak, jak gdyby sułtan był w pałacu obecny i brał udział w objedzie. Pochodzi to ztąd, że sułtanowi przychodzi nieraz ochota z innej rezydencji do której się przesiedlił, nieraz o północy, wpaść nagle do Dolma Bagdże, ażali tam wszystko jest w tym samym porządku, jaki podczas jego obecności w pałacu. Z tego względu stoi też w tym pałacu zawsze gotowy do wyjazdu powóz czterokonny i 2 osiodłane wierzchowce.

Resztki ze stołu sułtana, rzucane są na pożarcie psom zdziczałym, których całe gromady włóczą się po ulicach Stambułu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Kancelarję adwokacką otworzył w naszem mieście przy ul. Mickiewicza l. 6, dr. Włodzimierz Krosiński. — Starszy radca budownictwa w Czerniowcach Antoni Pawłowski otrzymał krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej.

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Mikołaja z Tolent — Władyboja. Wschód słońca o godz. 5. min. 32 zachód o godz. 6. min. 23.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Gustaw Gaul, znany artysta malarz wiedeński, ur. 1836, uczeń Ricarda, zmarł onegdaj w Wiedniu. — Lombardos, grecki minister spraw wewnętrznych, zmarł wczoraj w Atenach. Król polecił, by pogrzeb odbył się na koszt państwa.

† **Dr. Juljusz Au**, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, zmarł tamże w piątek wieczór w 46 roku życia. Smierć tego zacnego kierownika młodzieży, znanego profesora ekonomii i administracji, pełnego poświęcenia człowieka, okryła żałobą cały zakład, wywołała żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Zmarły powołany został na swą posadę przez Wydział krajowy z Zabikowa pod Poznaniem, gdzie był dyrektorem szkoły rolniczej.

Pogrzeb odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 4. po poł. w Dublanach. R. i. p.

Pogoda sprzyjała onegdaj w całej pełni, przypominając lipcowe upały. Popołudniu tłumy publiczności wyruszyły na Wysoki zamek, do Parku Kilińskiego (stryjskiego), na Pohulankę itd. — Brakło jednej tylko rzeczy — muzyki, — ale dzięki też temu prawdopodobnie nie mieliśmy ani festynów, ani... deszczu.

Zimna woda również wcale licznie była onegdaj odwidzoną.

Materjały statystyczne do sprawy propinacyjnej zestawione przez szefa biura statystycznego dr. prof. Tadeusza Pilata, wyszły jako zeszyt II. 2go tomu cennego wydawnictwa „Wiadomości statystycznych." Pracy tej poświęcimy obszerniejszy rozbiór, tymczasem zaznaczamy, że olbrzymi materjał zestawiono w X. oddzielnych tablicach w sposób porównawczy. W wstępnem słowie znajdujemy wyjaśnienie celu i zadania tej pracy.

(*m*) **Walka o byt.** Egzystencja naszych szewców jest w wysokim stopniu zagrożoną, w tych dniach bowiem znowu ma powstać we Lwowie nowy „wielki fabryczny skład obuwia". Właścicielem tegoż jest niejaki Fränkel z Mödlingu, który zamierza zarzucić swojemi wyrobami Galicję, a ofiarując towar chociaż najgorszej jakości, jednakże po cenach bajecznie niskich, pozbawi chleba setki robotników uczciwych i rzetelnych. Sklep będzie oczywiście elegancko urządzony, wspaniale oświetlony, a łatwowiernych nabywców nie braknie. Jakiego rodzaju jest towar p. Fränkla, wystarczy na dowód przytoczyć tylko tę jedną okoliczność, iż żaden z zagranicznych „bazarów obuwia" istniejących we Lwowie, wyrobów z fabryki w Mödling sprowadzać nie chce. Nadto jak wieść niesie, zagraniczny spekulant sprowadzi do Lwowa kilkudziesięciu robotników i maszyny, które puści tutaj w ruch.

To też nie dziw, że szewcy lwowscy są pogrążeni w rozpaczy i odzywają się do właściwych władz, aby im przyszły z pomocą i nie dozwoliły pogrążyć setki rodzin w nieuniknioną nędzę. Jeżeli bowiem zagraniczni fabrykanci, z którymi uczciwa konkurencja jest niemożliwą, najeżdżać będą dalej nasz biedny kraj, przemysł krajowy musi upaść. A co się wtedy stanie?

W tej sprawie odbył się też onegdaj popołudniu w wielkiej sali ratuszowej wiec majstrów i czeladzi kunsztu szewskiego. Obrady były bardzo burzliwe; wszyscy mowcy w jaskrawych kolorach przedstawiali nędzę tutejszych szewców, którzy konkurencji z zagranicznymi bazarami wytrzymać nie mogą.

Przewodniczył przełożony korporacji, p. Siedleczka, któremu także dostało się kilka gorzkich słów prawdy, iż, pomimo przestróg kilkudziesięciu majstrów, nie zrobił dotychczas nic, ażeby przeszkodzić zagranicznemu spekulantowi w otwarciu fabryki we Lwowie. Zarzucano nawet otwarcie p. Siedleczce, iż popiera on wprost zagraniczne bazary.

Przedłożoną przez zarząd korporacji petycję do namiestnika odrzucono z tego powodu, iż była źle wystylizowaną.

Po dwugodzinnych naradach wybrano komisję, złożoną z 5 członków: pp. Schustera, Huczkowskiego Franciszka, Nowakowskiego, Struszkiewicza i Bielańskiego, którzy mają się udać do namiestnika z petycją w sprawie obronienia rękodzielników lwowskich przed zagranicznymi spekulantami. Petycję ma wygotować sekretarz izby rękodzielniczej p. Wysocki. Tej samej deputacji polecono udać się do prezydenta miasta celem przedłożenia sprawy urządzania sklepów z wysprzedażą obuwia w rozmaitych punktach miasta przez niejakiego Weissa. Postępowanie takie, mające na celu omamienie i wyzyskiwanie publiczności, nie powinno być przez władzę przemysłową tolerowane.

Czy wysiłki naszych szewców przydadzą się na co i czy skłonią władzę do zapobieżenia złemu — przyszłość okaże.

Zbrodnia w Kukizowie. Wczoraj udał się znowu sędzia śledczy dr. Kownacki wraz z praktykantem sądowym p. Paparą do Kukizowa celem ukończenia śledztwa. P. Kownacki zabawi tam około 10 dni. Sąd krajowy cywilny ma ustanowić dla ks. Jana Tchorznickiego kuratora a to z tego powodu, iż tenże nie może mieć o sobie z powodu słabości należytego starania. Kuratorem ks. T. zostanie prawdopodobnie mianowany p. Kazimierz Tchórznicki właściciel dóbr. U łoża ks. T. czuwać będą 2 zakonnice.

Sprytna kradzież sklepowa. Właściciel sklepu korzennego p. Jan Ważny (ul. Czarneckiego l. 2) zauważył, że od dłuższego czasu giną mu codziennie z kasy kwoty pieniężne 5—10 złr. Podejrzenie padło na subjekta Antoniego T.... a to z tego powodu, iż tenże, pobierając wynagrodzenie miesięczne w kwocie tylko 10 złr., w ostatnich czasach zakupił rozmaitych kosztowności, a nadto zaczął żyć zanadto wesoło. P. Ważny udał się więc z doniesieniem do policji, a ta zarządziła natychmiast w mieszkaniu T.... ścisłą rewizję, uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Znaleziono między innemi rzeczami także znaczną ilość marek pocztowych, pochodzących z kradzieży, dokonanej na szkodę swojego pryncypała, który dzierżawi także trafikę. T.... przyznał się do kradzieży, twierdził jednak, że co najwięcej zabrał z kasy 100 złr., gdy tymczasem pan Ważny oblicza szkodę na 2.000 złr. T...., który miał prawdopodobnie spólnika, uwięziono.

Spaliło się kilkanaście domów w Gródku. Jedynie szybkiej pomocy straży gródeckiej i czerlańskiej zawdzięczyć należy że ogień nie przybrał szerszych rozmiarów.

Słup telegraficzny obalił się wczoraj popołudniu na Zamarstynowie i przerwał całą sieć drutów telefonicznych biegnących w tym kierunku.

Słynna autorka „Chaty wuja Tomasza" p. Beecher-Stowe, leży złożona ciężką niemocą — w swej zacisznej farmie na Long Island obok Nowego Jorku.

O smutnym wypadku donoszą z Brodów: Włościanie suchowolscy, wsi o milę ztamtąd odległej, tak do serca sobie wzięli podwyższenie podatku wódczanego, że jednogłośnie postanowili dzień 31. sierpnia, jako ostatni, w którym wódkę można było dostać po dawnej cenie, obchodzić nader uroczyście. Żadnej niedzieli, żadnego święta, nie było tak wesoło w Suchowoli. W każdym domu była beczułeczka gorzałki, z którego sączono do dna, przyrzekając sobie, że to po raz może i ostatni. U włościanki Barbary Kuk, zgromadzili się również najlepsi sąsiedzi i tu libacja odbywała się w całej pełni. Niemowicz, sąsiad, zapalając fajkę, rzucił zapałkę na ziemię i za chwilę chata Kukowej stanęła w płomieniach. Kompletnie pijana gospodyni nie zdołała się uratować z płonącego domostwa, a żandarm Stanko nie mało miał trudu ze skłonieniem pijanych włościan do niesienia ratunku i gaszenia pożaru, który ostatecznie udało się zlokalizować. Kukowa spłonęła na węgiel pod gruzami swej posiadłości.

Tatry. W zeszycie na miesiąc bieżący pisma *The Englisch Ilustrated Magazine* znajdujemy obszerny artykuł pióra p. Adama Giełguda p. t. „W Karpatach" z bardzo pięknemi ilustracjami S. Witkiewicza. Autorowi zapewne leżało na sercu zaproszenie Anglików do zwidzenia naszej Szwajcarji, bo dał na samym początku pracy bardzo wystarczające instrukcje, jak w ciągu czterech dni można przenieść się wygodnie z Londynu do Zakopanego; napisał też rzecz swoją nader powabnie — widocznie zakochany w Tatrach i w tatrzańskim ludzie, z którym w tym roku znów spędził miesiąc wakacji. Prócz opisów Zakopanego, szkółki wyrobów drzewnych i koronkarstwa (którego okazy znajdują się obecnie na wystawie glasgowskiej), prócz licznie zobrazowanych piórem widoków znajdujemy tu całą legendę o Janosiku i doskonały szkic górali, ich dawnych i dzisiejszych obyczajów. Rysunki tu dodane są następujące: Wjazd do Zakopanego, Gierlach, Góral tatrzański, Przewodnik tatrzański, Wnętrze chaty górala, Wieśniak zakopański, Wyprawa na Rysy, Powrót owiec, Sabała, Giewont i Wojciech Roj — Nestor tatrzańskich przewodników.

Sienkiewicz. Ze Sobót piszą do nas pod 4. bm.: „Wczoraj grono bawiących tu Polaków uczciło składkową kolacją Henryka Sienkiewicza. P. Jan Donimirski, właściciel dóbr pod Malborgiem, w pięknej przemowie podniósł zasługi autora „Ogniem i mieczem" i wychylił pierwszy toast za zdrowie znakomitego pisarza. Po tym nastąpiły inne toasty, w których, pomiędzy innemi, wyrażono nadzieję, że Sienkiewicz napisze powieść obyczajową, tym razem jednak współczesną. Zebranie, wśród ożywionej rozmowy, przeciągnęło się do późna. Sienkiewicz wyjeżdża w tych dniach do Paryża, gdzie, odosobniwszy się, zamyśla wziąć się do pracy."

Historja polska w uniwersytetach rosyjskich. W programie egzaminów wydziału historyczno-filologicznego, podług nowej ustawy uniwersyteckiej, którego druk ukończył w tych dniach *Praw. Wiest.*, znajdujemy następujący program wykładu dziejów polskich, stanowiących część ogólnej historji ludów słowiańskich: Zawiązek państwa polskiego i jeg losy za Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Polska za Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Smiałego i Bolesława Krzywoustego, tak pod względem zewnętrznego jak i wewnętrznego bytu. Polska za Kazimierza W. i jego następców do pierwszej unji Litwy za Jagiełły. Polska od zgonu Jagiełły do Zygmunta I. Państwowy i społeczny jej ustrój w tej epoce, walka władzy królewskiej ze świecką i z hierarchją duchowną. Historja rozwoju sejmów. Polska za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. Dzieje reform politycznych, kościelnych i społecznych. Reforma sądów, Unja z Litwą. Polska do wygaśnięcia dynastji Jagiellonów do zgonu Władysława IV., jej byt wewnętrzny i zewnętrzny. Polska za królów elekcyjnych w drugiej połowie XVII. wieku. Dzieje zewnętrzne i widma upadku wewnętrznego. Polska za królów z dynastji saskiej i historja stopniowego jej rozkładu. Rozbiory Polski w związku z historją polityki europejskiej owego czasu i z usiłowaniami stronnictw krajowych, ażeby zmienić ustrój Rzeczypospolitej. Losy Słowian zachodnich w czasach walk napoleońskich do utworzenia nowego cesarstwa niemieckiego

w r. 1871. Krótkie wiedomości o ważniejszych kronikarzach polskich: Marcinie Gallu, Kadłubku, Długoszu i innych. Zarys historjografji polskiej: Szkoła Naruszewicza i jego naśladowców; szkoła Lelewela i jego następców; szkoła historyczno-prawnicza i jej wyobraziciel M. Bobrzyński.

Okropny wypadek w arsenale. W wiedeńskim arsenale artylerzyckim miał miejsce dnia 6. b. m. o godzinie 6. popołudniu okropny wypadek, który spowodował śmierć biednego robotnika. W zabudowaniu nr. 20 zatrudniony pomocnik kowala Stratil poślizgnął się tak nieszczęśliwie, iż pociągnął za sobą lufę działa. Ciężka armata upadła na nieszczęśliwego i zmiażdżyła go. Pomimo natychmiastowej pomocy Stratil w skutek zgruchotania kości wyzionął w kilka chwil później ducha.

Zagadkowe morderstwo. Onegdaj znaleziono na przedmieściu Margarethen we Wiedniu zwłoki 11-letniej dziewczynki, okryte koszulką. Zdawało się w pierwszej chwili, że dziewczyna nagle zmarła, tymczasem, zdaniem komisji, zachodzi tu morderstwo. Dziewczynka — jak twierdzą ludzie z przedmieścia — nie jest z tej części miasta; musiała zostać przyniesioną i porzuconą tutaj.

Korespondencja redakcji. *Wny p. S. M.:* Dziękujemy. Możemy jednak dopiero dziś skorzystać, bo odebraliśmy już po zamknięciu niedzielnego wieczornego wydania.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Abendpost* rozpoczęła onegdaj publikację szeregu artykułów pod tytułem: „Przyczynek do historji zniesienia pańszczyzny i innych wynikłych ze stosunku poddaństwa ciężarów gruntowych.“ W pierwszym dowodzi wieczorne wydanie organu urzędowego, że rząd nosił się już z myślą zniesienia stosunku poddaństwa i wynikłych ztąd ciężarów — nim jeszcze Hans Kudlich wystąpił ze swoim wnioskiem i że już wówczas cesarski patent z dnia 28. marca 1848 orzekł zniesienie pańszczyzny na całym obszarze monarchji, począwszy od dnia 1. marca 1849. Faktem jest również, według twierdzenia urzędowego, że nietylko pańszczyzna, ale wszelkie inne ciężary gruntowe w niektórych krajach, a zwłaszcza na Morawie, były zniesione, nim jeszcze zebrany był sejm konstytucyjny. *W. Abendpost* omawia następnie wniosek barona Widmanna w sejmie morawskim i przyjęcie, jakiego doznało uchwalenie tego wniosku wśród reprezentantów ludności wiejskiej. Cel tej publikacji nie jest właściwie jasnym. Czy artykuły urzędowe mają dowieść, że i bez akcji Kudlicha i bez sejmu z r. 1848 pańszczyzna byłaby zniesioną? Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że bez tej akcji ów cytowany patent cesarski na długo jeszcze martwbyłby pozostał literą.

* Wedle wieści z Rzymu, mają obecnie bardzo gorliwie pracować w Watykanie nad ułożeniem projektu do konkordatu z Rosją. Leon XIII. sam się tem zajmuje i odbywa konferencje z wysłańcem cara.

* Rząd rumuński z wielką energją zabrał się do fortyfikowania Gałaczu i Takszoni, pozwalając natomiast zmniejszyć szybkość z jaką dotychczas fortyfikowano Bukareszt. Rząd przyszedł do przekonania, że należy pierwej tam stworzyć silną obronę dla doliny Seretu, tam mianowicie gdzie Putna wpada do Seretu. Fortyfikacje te wymierzone są z natury rzeczy przeciw Rosji, to też prasa rosyjska nie szczędzi komplimentów i przestróg dla Rumunii z powodu „jej nieprzyjaźnego występowania.“

Dzienniki rosyjskie grożą wprost królowi Karolowi, że przeciw jego wewnętrznym wrogom, własnym poddanym nie pomogą te fortyfikacje — przeciw Rosji zaś nic one nie znaczą (?!).

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 9. września. Pogłoski o podróży cesarza Franciszka Józefa do Włoch, były umyślnie rozpuszczone ze strony rządu włoskiego, ażeby ułatwić p. Nigro zadanie, które brzmiało: „użyć wszelkich środków ażeby cesarza austrjackiego skłonić do odwidzenia króla Humberta“. (*Mgb. Ztg.*)

Fryburg 10. września. Komisja dla kwestji rzymskiej przyjęła następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że przywrócenie świeckiej władzy i teorytalnego zwierzchnictwa papieża, jest nieodzowną koniecznością, ze względu na jego zupełną wolność i niezawisłość, pożądaną dla dobra kościoła i katolickiego świata. Zgromadzenie wypowiada przekonanie, że każda od Boga postanowiona na świecie władza, powinna w własnym i w interesie zachowanego porządku społecznego popierać słuszne żądanie papieża.

2. Zgromadzenie wyraża żal i oburzenie z powodu najnowszych środków rządu włoskiego, wymierzonych przeciw stolicy apostolskiej, przedewszystkiem z powodu nowego kodeksu karnego, który bezpośrednio prawa kleru, pośrednio zaś prawa papieżowi za gwarantowane narusza i przyłącza się w zupełności do pisma biskupów pruskich z 29 z. m., wyrażając równocześnie episkopatowi najczulsze podziękowanie, za to męzkie wystąpienie.

3. 35 jeneralne zgromadzenie katolików niemieckich wypowiada Jego Sw. Papieżowi Leonowi XIII. wyrazy najgłębszej wdzięczności za szczególniej łaskawe przyjęcie pielgrzymów niemieckich w Rzymie.

Wedle najlepszych informacji dowiaduję się, że końcowego zdania 1 ustępu miało być w ten sposób stylizowane: „Zgromadzenie wyraża przekonanie, że ustanowieni z Bożej łaski władcy Europy poczynią starania w interesie zasady przez nich reprezentowanej, ażeby zabrane papieżowi gwałtem państwo zwrócone zostało“.

Ustęp ten jednak natrafił na silną opozycję i został zmieniony jak wyżej. (*Nord. Allg. Ztg.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kołomyja 9. września. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców większej posiadłości pod przewodnictwem marszałka p. Jasieńskiego. Posłowie Kapri i Golejewski złożyli sprawozdanie z czynności poselskich, które przyjęto do wiadomości.

Następnie przystąpiono do sprawy propinacyjnej i uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie wyrażając swym posłom uznanie, za wypełnianie dotychczasowe przyjętych na siebie obowiązków, oświadcza, że ustawa z 30. grudnia 1875 utwierdziła i zabezpieczyła w sposób niewzruszony dla właścicieli prawa propinacji tytuł prawny istniejący od niepamiętnych czasów. Uprawnieni pod tym tylko warunkiem zrzec się go mogą, jeżeli przyznane im będzie pełne wynagrodzenie, uwzględniające w zupełności prawa i dochody zawarowane powyższą ustawą, mającą służyć za podstawę przy ewentualnem sfinalizowaniu prawa propinacji.

Gdyby w ten sposób sprawa się pokierować nie dała, żąda zgromadzenie utrzymania w całej pełni ustawy z r. 1875. Zgromadzenie wreszcie uprasza jednocześnie swych posłów, ażeby zwołali wyborców na naradę jeszcze w czasie sesji sejmowej bezpośrednio po wniesieniu projektu rządowego.

Wiedeń 9. września. Dobrze poinformowani twierdzą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 3. października. w przeddzień imienin cesarza. Najpierw odbędzie się kilkudniowa wycieczka do Styrji a później dopiero odbędą się uroczystości powitalne w Wiedniu.

Uroczyste otwarcie teatru nadwornego ma według najnowszych dyspozycyj nastąpić dopiero 15. października.

Wiedeń 9. września. W formie pogłoski donoszą z Petersburga, że Boulanger ma zamiar przybyć *incognito* na rosyjskie, carskie manewry. Przy tej sposobności ma Boulanger odwidzić znanego z sympatii francuskich generał gubernatora Baranowa.

Berlin 9. września. *Volks Ztg.* donosi, że wczoraj odbyły się w tutejszych księgarniach rewizje, z powodu doniesienia, że nadeszła w znacznej ilości egzemplarzy książka wydalonego z Prus Jeana de Bouneson p. t. „Drame imperial.“ (Za streszczenie tej książki w artykule p. t. „O czem nie wolno mówić w Berlinie“ został jak wiadomo, *Dzicn. Pol.* niedawno skonfiskowany *P. Red.*)

Paryż 9. września. Rząd niemiecki oświadczył, że pozwala na przesłuchiwanie urzędników swej ambasady w sprawie Garniera bez zwykłych opaźniających formalności.

Fryburg 8. września. Na trzeciem plenarnem posiedzeniu odczytano telegram kardynała Rampolli, w którym ten imieniem papieża wita zgromadzonych i udziela błogosławieństwa.

Posiedzenie miało cechę wspaniałej owacji dla Windthorsta. Profesor dr. Scheicher (z St. Pölten) omawiał wyznaniowe stosunki w monarchji Austro-węgierskiej.

Bukareszt 9. września. Z powodu odmownej odpowiedzi, jaką dał Bratiano rządowi francuskiemu na zaproszenie wzięcia udziału w wystawie, konsul francuski tutejszy, ogłosił ostentacyjnie, że zastępstwo przemysłowców rumuńskich na wystawie objął z wiedzą i zgodą francuskiego rządu, książę Jerzy Bibesco. Zarządzenie to konsula potwierdził francuski poseł Coutouly. Jerzy Bibesco należy do najzaciętszych wrogów obecnego porządku rzeczy w Rumunji, otwarcie agituje przeciw królowi i rości sobie prawo do tronu. Postąpienie to reprezentantów francuskich wywołało w sferach rządowych oburzenie, a dla kół antidynastycznych posłużyło za nowy środek agitacyjny.

Waszyngton 9. września. W sprawie imigracji przedłożono Izbie wniosek Powderleya domagający się ustanowienia w Europie konsularnych ajentów emigracyjnych. Każdy chcący emigrować do Stanów Zjednoczonych, musiałby się o trzy miesiące pierwej wystarać o wizę konsula.

Stambuł 9 września. Pomiędzy Mirydytami panuje ogromne wzburzenie. Naczelnicy plemienia domagają się od W. Porty wydania swego wodza Prenk Bib Doda, którego rząd stambulski zamierza wysłać na wygnanie do Małej Azji.

Teheran 9. września. Przybycie szacha do Rosji zapowiedziano urzędownie. W tym jeszcze miesiącu stanie szach w Baku. Wiezie on ze sobą liczne podarunki. Pomiędzy innemi także 16 arabskich koni.

Poznań 10. września. Dziś przybywa tu jeneralny inspektor II. armji książę Jerzy Saski celem wzięcia udziału w ćwiczeniach V. korpusu.

Paryż 10. września. Ogólne wybory mają być rozpisane wcześniej niż pierwotnie zamyślano, a mianowicie już z początkiem lutego 1889.

Rzym 10. września. Hiszpańska flota przybywa dziś do Genui, ażeby towarzyszyć królowi portugalskiemu do Barcelony.

Flota włoska przybyła do portów greckich w tym celu, ażeby wziąć udział w uroczystości z powodu jubileuszu 25-letnich rządów greckiego króla.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Juljan Czyrniański,
lekarz chorób wewnętrznych, specjalista do chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki prof. Bambergera, b. sekundarjusz lecznicy powszechnej we Wiedniu.
Ordynuje od godziny 9—10 rano i 3—5 po południu.
Ul. Jagiellońska, l. 7, 1. piętro. 2702

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.